PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
WYCHODZI 5 i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 7 5 KWIETNIA 1924 ROK III

WYSTAWY SZKOLNE.

Do końca roku szkolnego jeszcze kilka tygodni, a jednak już dzisiaj piszę o tem, co zwykle wieńczy lub też powinno wieńczyć całoroczną naszą pracę tj. o wystawach szkolnych. Umyślnie czynię to teraz, aby było dość czasu na omówienie różnych kwestyj, związanych z poruszanym tematem.

Przy sposobności zrobić muszę małą dygresję. Stosunek nauczycielstwa do pism pedagogicznych może być dwojaki: bierny, polegający jedynie na mniej lub więcej regularnem uiszczaniu prenumeraty i mniej lub więcej pobieżnem odczytywaniu artykułów, oraz czynny, który wyraża się między innemi w tem, że czytelnicy, żywo interesując się pewnemi poruszanemi w piśmie zagadnieniami, wypowiadają swe własne zapatrywania i sądy, dzielą się własnem doświadczeniem. Bezwarunkowo, nie każde pismo jest dostępne dla przeciętnego czytelnika, który chce głos zabrać, mam jednak teraz na myśli tylko te, które wypowiedzeniu się temu żadnych przeszkód nie stawiają. Czyniąc obserwacje na kilku prenumerowanych pismach, dochodzę do wniosku, że nauczycielstwo naogół mało się wypowiada, a tem mniej zabiera głos w dyskusjach. Ileż to razy np. w „Przyjacielu Szkoły“ znalazłam artykuł, tak nadający się do dyskusji, tak — zdaje się — aż proszący o to, by go uzupeł-

nić! — Oho! — myślę nieraz — pewno w 3 — 4 numerach z rzędu będzie omawiany ten temat przez czytelników. A tymczasem następny numer przynosi już co innego.

W ten sposób wyrządzamy sobie krzywdę: nie pogłębiamy, nie rozszerzamy ram pewnych zagadnień, co mogłoby nas zmuszać do poważniejszego zastanawiania się, a nawet doprowadzać do jakichś wniosków, lecz pływamy wciąż po nowych wodach.

Wracając do właściwego tematu, zaznaczam, że sprawa wystaw szkolnych, którą poruszam tutaj, szczególnie nadaje się do omawiania wspólnego, umyślnie więc traktuję ją dość pobieżnie.

Mam nadzieję, że niedługo tu i owdzie powstaną projekty urządzenia wystawy, tu i owdzie powstaną jakieś wątpliwości, zjawią się przeszkody — pomówmy o nich w naszem piśmie. Ci, którzy wystawy już niejednokrotnie urządzali, również nie poskąpią uwag swych i wskazówek. Sądzę, że więcej to pożytku przyniesie, niż gdybym ja — może i dość wyczerpująco, ale ze swego jedynie punktu widzenia, — zagadnienie to ujęła. To też ograniczam się jedynie do poruszenia tematu i podkreślenia znaczenia wystaw szkolnych, z czego może nie wszyscy należycie zdajemy sobie sprawę.

Wystawę urządzić może jedna szkoła — będzie to obraz jej całorocznej pracy, może się kilka lub kilkanaście szkół[1]) połączyć — wtedy można czynić pewne porównania i wyprowadzać ogólniejsze wnioski, tyczące się szkolnictwa w danej miejscowości, mogą też wystawę zorganizować szkoły całego powiatu lub nawet województwa.

Jakkolwiek będą różnice co do znaczenia każdego z tych rodzajów wystaw, to jednak wspólnego będą one miały wiele; będą czynnikiem, oddziaływującym w trzech kierunkach: na dziatwę, rodziców i nauczycieli.

Dla dzieci wystawa ma znaczenie nietylko dlatego, że widzą one swą pracę, której poszczególne momenty niejednokrotnie znikały z pola uwagi, że patrzą na coś, co inni zrobili, a co może się podobać, ale że jest to czynnik kształcący: porównywują to, co sami zrobili z pracą kolegów, przejmują się, zapalają, budzą w sobie twórczość i szlachetne współzawodnictwo. „My na przyszły rok też to

---

[1]) np. całego miasta lub gminy.

zrobimy! My byśmy też to potrafili zrobić! To ładniejsze, niż nasze, tamto brzydsze" itp. krótkie zdania, które słyszymy z ust dziatwy, wiele mówić nam powinny.

By wspomniane wyżej cele osiągnąć, niejednokrotnie — a zawsze z dobrym skutkiem — urządzałam w ciągu roku[2]) małe klasowe wystawy, ot. np. zeszytów do polskiego, arytmetyki, geografji. Rozkładaliśmy je na kilku ławkach, przyglądaliśmy się im, czyniąc porównania i orzekając, czyje zeszyty są najczystsze, kto pisze najstaranniej, kto najlepiej odrabia zadania — jednem słowem omawialiśmy wspólnie dodatnie i ujemne cechy każdej pracy, a muszę tu podkreślić, że dzieci są sprawiedliwymi sędziami w ocenianiu prac swoich i cudzych.

Naturalnie, wystawa prac całej szkoły, czy też kilkunastu szkół więcej jeszcze korzyści da dzieciarni.

Jeżeli chodzi o rodziców, to znaczenie wystaw jest bardzo duże — to czynnik propagandy na rzecz szkół — tak koniecznej zwłaszcza w naszem społeczeństwie, które szkołą mało się interesuje, mało o nią dba, — czynnik szczególnie ważny dla szkół powszechnych, które same muszą wykorzeniać pokutujące jeszcze tu i tam poglądy, że szkoła powszechna jest „szkółką dla biednych". Wystawy otwierają ludziom oczy. Sama niejednokrotnie słyszałam zdania, będące wyrazem podziwu: „I tego w szkole powszechnej uczą! To tak jest prowadzona nauka w szkole powszechnej! Więc to zrobiły dzieci ze szkoły powszechnej!" itp.

Bezwarunkowo nie chodzi tu o fałszowanie prawdy, to też nieuczciwością byłoby — co się czasem może zdarza — przygotowywanie rzeczy specjalnie „wystawowych", że jednak pewien szeroki gest jest tutaj potrzebny, o tem chyba byłoby zbytecznie mówić.

Wystawy mogą również uczyć.[3])

Największe — zdaniem mojem — znaczenie, mają wystawy dla nauczycielstwa. Jest to jeden z pierwszorzędnych środków kształcenia się zawodowego, środek poglądowy — to też nauczycielstwo sprawą wystaw przejąć się powinno gorąco i dla własnego dobra organizować je wszędzie.

---

[2]) co kilka miesięcy.
[3]) Patrz „Szkoła Powszechna" rok 1922, zeszyt I — ciekawy artykuł o wystawie szkolnej w Pabjanicach — p. t. „Poznaj Polskę".

Niekoniecznie mają one obejmować wszystkie działy nauki szkolnej, można wystawić jeden tylko np. język polski, arytmetykę, historję czy inny.[4])

Gdy chodzi o nauczycielstwo, sięgnąć można dalej. Można zorganizować wystawy samych tylko map, albo przyborów do fizyki, albo pomocy naukowych, wykonanych przez nauczyciela, podręczników szkolnych,[5]) pism i książek pedagogicznych itd. itd. Jaką usługę mogą oddać tego rodzaju wystawy, najlepiej umieją powiedzieć ci, co już z nich korzystali, a przypuszczam, iż zgodzą się ze mną, gdy powiem, że więcej nie da najdoskonalsza książka, najwybitniejszy prelegent.

Jedna uwaga: zawsze na wystawie — bez względu na to, kto ją zwiedza — powinni być przewodnicy. Specjalnie jednak na to nacisk położyć należy, gdy ma z niej korzystać nauczycielstwo, trzeba mu bowiem wskazać na co, a często i jakiemi oczami patrzeć należy. Uważam, że pożyteczne jest łączenie wystaw ze zjazdami nauczycielskiemi, na których przed, czy po zwiedzeniu, odbywa się konferencja w celu omówienia samej wystawy i zagadnień dydaktycznych, w związku z nią będących.

(Siedlce) Helena Ryszkowska.

KWIATY I ZIOŁA LECZNICZE.

Wobec nadchodzącej wiosny chciałbym przypomnieć o źródle dochodów dla biednej zapewne waszej szkółki; Koledzy, chciałbym przypomnieć o skarbach, jakie rok rocznie marnują się niespostrzeżone, bo któżby naprzykład chciał zwrócić baczniejszą uwagę na biedny, gorzki piołun tulący się pod płotami?

Nie wiem, czy tam u was szkoły także takie biedne, jak tu na Kresach, czy i tam walczycie o każdy arkusz papieru, o obrazek do nauki poglądowej, czy i tam u was mapa przedstawia nigdy nie ziszczone marzenie, nie mówiąc już o innych pomocach naukowych, ale choćby i tak nie

---

[4]) Bardzo ciekawe wystawy prac geograficznych uczniów szkół średnich, seminarjów i szkół powsz. urządza w Łodzi Sekcja Geograficzna Oddz. Łódzkiego Tow. N .S. W.

[5]) Księgarnie chętnie książki wypożyczają, jest to bowiem dla nich dobry środek reklamy. Pożytek osiągają i w ten sposób, że książki zwykle po wystawie nauczycielstwo rozkupuje.

było, choćby szkoły wasze pod tym względem nic nie przedstawiały do życzenia, to jednak to i owo chciałoby się mieć w klasie, a niewiadomo skąd wziąć pieniędzy. A tymczasem trzeba tylko rękę wyciągnąć i bez wielkiego nakładu, bez szczególnego dowcipu, pieniądze same przyjdą. A skąd? Ot, niedługo pękną lody, wionie ciepły oddech wiosny i cała Polska, jak długa i szeroka, pokryje się niezliczoną ilością najrozmaitszych kwiatów. Pójdą dzieci szkolne na wycieczkę, więc czemuż zwykle wtedy zbierane kwiaty mają być chwilową tylko rozrywką? Czyż nie należałoby w takim razie raczej zakazać ich zrywania?

Z drugiej strony, co za ogromna korzyść, gdy kwiat będzie zebrany i nie zmarnowany pod umiejętnem kierownictwem nauczyciela! Już pedagogika uczy nas, że częstokroć pouczanie działa pewniej i trwalej od nauczania, a dzieci z pewnością nauczą się lepiej botaniki na łące, aniżeli w klasie.

W bieżącym roku szkolnym przyszedłem jednego razu z uczniami na wycieczkę. Do dziś nie mogę zapomnieć miłego wrażenia, jakie na mnie wywarła. Na ogromnem ściernisku, jedno wielkie morze dzikich, polnych bratków a wśród nich długa tyraljera rozbawionych dzieci! Wkrótce wszystkie czapki, kieszenie chłopców i fartuszki dziewcząt napełniły się bratkami. Gdy zsypano to później razem, byłem zdziwiony imponującą ilością. Ale nietylko na wycieczkach można zbierać kwiaty. Niech nauczyciel nie żałuje grosza i kupi kilkaset zeszytów i ołówków (pieniądze te wrócą mu się później, więc osobiście nic na tem nie straci) i wyznaczy za pewną ilość zebranych ziół czy kwiatów odpowiednią nagrodę. Ręczę, że wkrótce szkołę mu zasypią kwiatami, trzeba tylko dziatwę pouczyć, jak zbierać i suszyć, bo z niektórych roślin przydatne są tylko korzenie, z innych liście, a z jeszcze innych kwiat. Zebrane kwiaty i zioła można rozmaicie użyć. Niektórzy nauczyciele posiadają własną domową apteczkę, w wielu miejscowościach dwory zakupują, najlepiej wszakże sprzedać oferującym się firmom Na zakończenie podam jeszcze nazwy niewielu ogromnie pokupnych a pospolitych u nas roślin:

Bez czarny (bzina), kwiat suszony, bardzo pomocny na kaszel i poty.
Bratki polne — same główki suszone, na oczyszczenie krwi.
Dziewanna (korony kwiatowe).
Mięta pieprzowa i kędzierzawa (liście).
Piołun (liście) — zamówienia idą w tysiące kilogramów.
Rumianek (kwiatki suszone).
Ślaz (korzenie) — na kaszel.
Centurja czyli tysiącznik — na żołądek (cała roślinka).
Żywokost na reumatyzm.
Lipa (kwiat).

Gdyby kto z Szanownych Kolegów zażądał bliższych wyjaśnień lub adresu firm — służę chętnie. Ka.

PRAKTYKA NAUCZYCIELSKA.

Redakcja zamierza przeprowadzić z końcem roku bieżącego głosowanie nad najlepszą pracą szczególnie lekcją — z działu „Praktyki nauczycielskiej". W głosowaniu wezmą udział wszyscy prenumeratorzy.

Autor pracy, uznanej za najlepszą, uzyska nagrodę pieniężną wysokości pięciu prenumerat rocznych (obecnie 60.000 000 mk.).

Niezależnie od wyniku głosowania, Redakcja płaci za każdą umieszczoną lekcję jak wogóle za każdą w „P. S." drukowaną pracę zaraz po ukazaniu się Numeru honorarjum w odpowiedniej wysokości.

SIATKA GEOGRAFICZNA.

(Opracowanie lekcyjne, zawarte w 5-ciu lekcjach w V klasie)

I godzina lekcyjna. Nawiązanie nowego materjału do posiadanych przez dzieci wiadomości. Pytania: Co robimy, by narysować plan dużego przedmiotu w zeszytach? (Rysujemy w podziałce). Coście w ten sposób już rysowały? (Plan klasy, ogrodu, domu, wsi itp.). Dziś sprobujemy narysować w planie odcinek szosy Skierniewice—Łyszkowice, biegnący koło okien naszej szkoły. Dzieci, znając ten 18-tokilometrowy odcinek wyrysowały w podziałce 1:100 000 w swych zeszytach geograficznych, a jedno z dzieci na tablicy w podziałce 1:10 000. Pytania: Po czem poznajemy, jadąc np. od Skierniewic, ile kilometrów ujechaliśmy? (Po słupach kilometrowych). A podług czego obliczamy wzajemne odległości różnych miejscowości, leżących przy tej szosie? (Również po tych słupach). Oznaczcie, dzieci na waszych planach te słupy w postaci punktów i postawcie przy nich liczby kilometrów; ponaznaczajcie przydrożne wsie kółeczkami. Teraz ja będę wskazywał na tablicy różne punkty drogi, a wy będziecie obliczać odległości. Pytania: Jak daleko jestem od Skierniewic? Ile jeszcze jest drogi do Makowa? Obliczcie odległość między Makowem a Słomkowem. Jaką odległość między Pszczonowem a Łyszkowicami, Zwierzyńcem a Słomkowem itp. Pytania te mają na celu dać dzieciom pojęcie, że te znaki przydrożne służą nietylko do obliczania przebytej drogi, lecz określają wzajemne odległości przydrożnych punktów, co zostało unaocznione na planie. Dzieci zapisują to w swych zeszytach i na tem kończę tę przygotowawczą lekcję.

II godzina. Na wstępie pokazuję dzieciom ślepy (czysty) globus; dzieci stwierdzają, że to jest podobizna ziemi bardzo pomniejszona, że ludzie odbywają po niej podróże, że można ziemię objechać dookoła. Zapowiadam dzieciom, że odbędziemy podróż na globusie po linji równika w podobny sposób, jak odbywaliśmy ją na planie naszej szosy. Dzieci rysują na globusie równik, na którym poprzeczną kreską oznaczam punkt zaczęcia drogi i, prowadząc końcem ołówka po linji równika, pytam: Ilebyśmy ujechali w rzeczywistości? Jak daleko są od siebie te punkty, które wskazuję? Odpowiedzi, rozumie się, być nie może. Wtenczas naprowadzam: Cośmy na zeszłej lekcji oznaczali na planie drogi, by obliczać odległości? (Znaki przydrożne, słupy kilometrowe.) Ponieważ linja równika na naszym globusie jest pomniejszoną drogą (linją) równika rzeczywistego przeto teraz też spróbujemy i na tej „drodze" ocznaczyć punkty przydrożne. Pytania: Jaką figurę zakreśla linja równika? (Koło.) Jak dzielimy koło? Na 360°. Podzielimy i to nasze koło równikowe na stopnie i, aby uniknąć zbytniego zagęszczenia, będziemy dawać kreski co 10 stopni. Dzieci wymierzają sznureczkami obwód globusa i dzielą przez 36 i przy pomocy cyrkla oznaczają na linji równika 10-ciostopniowe odcinki. Następują pytania: Ile km ma obwód ziemi na równiku. (40 tys). Obliczcie ile to wypadnie na jeden stopień? Polecam dzieciom oznaczyć grubszą kreską stopień 0 i powiadam, że od tego punktu będziemy wy-

liczać długość drogi. Następnie wywołuję pojedyńcze dzieci do globusu i polecam odmierzać różne odcinki równika zarówno od stopnia 0 jak innych stopni i obliczać odległości. Następnie polecam dzieciom wyrysować w swych zeszytach planigloby i linję ich równika podzielić w podobny sposób. Dla utrwalenia nowych pojęć polecam dzieciom obliczyć odległości pomiędzy naznaczonemi przeze mnie kilku punktami planiglobów.

III godzina. Dzieci, cośmy obliczali na ostatniej lekcji? (Odcinki równika przy pomocy znaków — stopni). Cobyśmy robili, gdyby podróż odbywała się nie po linji równika, a po innych linjach, które, jak to łatwo zauważyć można, są również kołami.

Jednocześnie polecam dzieciom oprowadzać palcami w różnych szerokościach globusu. Dzieci ,być może, widziały siatkę na globusach czy planiglobach, dość łatwo wpadły na myśl, że tu trzeba stopnie równika połączyć linją z biegunami i kolejno przy pomocy giętkiego metalowego linjału dzieci pokrywają globus szeregiem południków; to samo robi się w zeszytach. Wywołuję kilkoro dzieci do globusu i polecam oprowadzać palcem po nakreślonych linjach południków. Pytania: Jaką figurę zakreślały wasze palce? (Koło). Jeżeli te koła schodzą się ze stopniami równika,czem one są? (Stopniami). Ile ich powinno być, gdyby każdy stopień równika miał swoje koło? (180.) Aby nie zagęszczać, wykonaliśmy tych kół tylko 18. Gdzie te koła się przecinają? (Na biegunach.) Popatrzcie, dzieci, czy odległości między kołami są wszędzie jednakowe? (Nie, ku biegunom maleją, na równiku największe.) Co się zatem dzieje z rozmiarami stopni, gdy posuwać się będzie od równika ku biegunom? (Stopnie maleją.) Mimochodem nadmieniam dzieciom, że są sposoby przy pomocy matematyki obliczyć rozmiar stopnia w różnych punktach ziemi. Wreszcie wyjaśniam, że ten kierunek, który odmierza się temi kołami, nazywa się długością na wschód od 0 „wschodnią“, na zachód „zachodnią“. Dzieci oznaczają to strzałkami na swych planiglobach i notują obok. Wprowadzam wyraz: „południk“ z wyjaśnieniem, że na całem półkolu południe wypada w jednym czasie.

IV godzina. Lekcję zaczynam odpytaniem materjału z poprzedniej lekcji. Pytania: W jakim kierunku umiemy odmierzać drogę po ziemi? (W kierunku długości.) Czem odmierzamy? (Stopniami.) Co tworzą te stopnie? (Linje kołowe.) Jak nazwiecie ten kierunek? (Długością) itp.

Wywołuję jedno z dzieci do globusu i polecam pociągnąć palcem po południku 0 od równika ku biegunom i zatrzymawszy palec na pewnej odległości pytam: Jaka odległość zawiera się w tym odcinku? (Nie wiemy, bo nie mamy żadnych znaków w tym kierunku.) Oprowadź palcem całą linję (drogę); jaką figurę zakreśliłeś? (Koło.) Więc i tu jakie znaki będą najdogodniejsze? (Stopnie.) Powtarza się znów odmierzanie stopni na globusie po linji 0, jednocześnie dzieci robią to samo w zeszytach; na równiku stawiamy 0. Wskazuję następnie kilka odcinków w obu szerokościach, prowadząc po południku 0 i polecam obliczyć odległości. Pytania: Gdybyśmy odbywali podróż po innym południku, nie tym, który mamy pomierzony stopniami, czy obliczymy odległość? (Nie bo na tych innych kołach (południkach) niema znaków (stopni). Zapowiadam dzieciom, że oznaczymy stopniami wszystkie południki, a dla skrócenia pracy uczę je, trzymając w miejscu ołówek, obrotami globusa zakreślać równoleżniki. Reszta dzieci odmierza na obwodach swych planiglobów zarówno jak na środkowych południkach odpowiednie odcinki i zakreśla równoleżniki. Podczas tej pracy naprowadzam dzieci na spostrzeżenia, że te koła w miarę posuwania się ku biegunom maleją, że nigdzie się nie przecinają, że leżą względem siebie równolegle. Z tego ostatniego wyrazu wyprowadzam termin: „równoleżnik“.

Wreszcie objaśniam, że ten kierunek, który odmierzają równoleżniki zowie się szerokością, od równika ku biegunowi półn. „szerokością północną“, a ku południowemu — „południową“. Dzieci zaznaczają to strzałkami na swych planiglobach i zapisują w zeszytach.

V godzina. Na tej ostatniej godzinie dzieci uczą się posługiwać siatką geograficzną. Na lekcję przynoszę planigloby ścienne, globus. Jednemu z dzieci polecam końcem ołówka dotknąć w dowolnym punkcie południk (globus umyślnie cokolwiek oddalam od dzieci), następnie wywołuję drugie dziecko i polecam końcem ołówka wskazać to samo miejsce (wahanie), wywołuję jeszcze kilkoro, które z niepewnością starają się wskazać dany punkt. Pytania: Czy możemy z całą pewnością wskazać jakiś punkt południka, gdy on nie jest oznaczony? Czem możemy odmierzyć tę odległość? Gdyby dzieci wahały się — naprowadzam: Dlaczego podzieliliśmy południki na stopnie i połączyli kołami, począwszy od równika w obie strony? Gdy dzieci wyjaśnią, że do ścisłego oznaczania danego punktu południka potrzeba jeszcze znać stopień (koło) równoleżnika (szerokość), powtarzam to samo z równoleżnikiem, a dzieci już względnie łatwo wyprowadzają to samo twierdzenie, tylko ujęte ze strony: („długość“). Dzieci zapisują odnośną definicję w swych zeszytach i w dalszym ciągu ćwiczą się w określaniu położenia podawanych im punktów z największem uwzględnieniem ziemi ojczystej.

Przy odpowiedziach ściśle przestrzegam określania szerokości i długości przez dodawanie wyrazów: północna lub południowa, wschodnia lub zachodnia.

Wreszcie dzieci wyprowadzają przy pewnej pomocy ze strony nauczyciela, że wszystkie równoleżniki i południki razem wzięte tworzą siatkę geograficzną, przy pomocy której oznaczamy położenie każdego punktu na kuli ziemskiej i obliczamy wzajemne odległości.

(M., pow. Skierniewice.) Władysław Szydłowski

SPRAWY SZKOLNE ZAGRANICĄ.

SERBJA.

Z niedoli serbskiej szkoły. W ministerjalnym „Prosvetnim Glasniku“ r. 1922 i 1923 znajduje się długa synteza serbskiej szkoły średniej w r. 1921—2 p. t. „Godiszujch srednyich szkola“. Jeden z rozdziałów mówi o nauce i warunkach nauk. Swą treścią wielce podobien stosunkom polskim.

Jak u nas tak i w Serbji po wojnie rzucił się tłum młodzieży do szkoły średniej, przepełnił ją, a nie znalazł w niej należytej ilości należycie przysposobionych nauczycieli. Zdarza się, że w gronie jest 2 lub 3 tylko ukwalifikowanych, reszta tymczasowi najmici za kontraktem. To jedna słaba strona serbskiej szkoły. Stosunkowo jest znaczna liczba nauczycieli Rosjan, a nie wszyscy rozumieją po serbsku, a dopieroż żeby mówić mogli tym językiem poprawnie! Wreszcie wadliwe umieszczenie szkół, ich ciasnota i nieodpowiedniość dla celów nauczania ujemnie wpływają na pomyślność szkolnictwa.

Oto w Nowym Sądzie (przed wojną należącym do Węgier) gimnazjum męskie ma 12 sal naukowych i w nich musi zmieścić 23 oddziałów z 3 językami wykładowemi: 14 oddziałów serbskich, 8 madjarskich, 1 niemiecki. Nauka trwa tam od 8—12 g. 15 m. i od 13—17 g. 30 m., lekcje są 40-minutowe, a w nauce popołudniowej jeszcze czyni się skrócenia z oszczędności oświetleniowej. Dodajmy do tego, że są chłopcy, co dwie godziny mu-

szą iść pieszo każdego dnia do szkoły i ze szkoły. I jeszcze jedna niewygoda: W tej samej ławce siedzi rano uczeń I. klasy, a po południu ośmioklasista lub naprzemian, rano jest klasa mniej liczna i w ławce siedzi po 2, po obiedzie przychodzi klasa przepełniona i musi po 4 mieścić się na tej samej długości desce. Przy liczbie 70 uczniów ilość powietrza świeżego nie jest wielka.

W wyższych klasach trzeba było czynić ulgi i uwzględnienia, spotykane wszędzie po wojnie, skracane uczywo, uznawano prywatną naukę na emigracji lub publiczną pod okupacją, uzupełniano dodatkowemi kursami, byle przeprowadzić młodzież przez „wyższy egzamin" czyli dojrzałościowy. Do egzaminu „niższego" po czterech klasach przystępowała młodzież normalnie przygotowana o tyle, o ile nauka wogóle jest normalną wobec wskazanych powyżej stosunków. Wynik pomyślny w egzaminie wyższym wyrażony został przez 69%, a w niższych przez 80.66%.

Rozdział o wycieczkach szkolnych również przypomina polskie stosunki. Budżet w ministerstwie preliminowany na 30.000 dinarów, sejm przyznał 12.000, a i temi jeszcze nie można było dysponować w porę tak, że ministerstwo nakazało nie wnosić podań o pomoc na wycieczki. Radzono sobie własnym pomysłem. Gimnazjum w Paracinie urządziło w okolicy 3 koncerty i 3 przedstawienia, a osiągnięty zysk umożliwił uczniom (26 i 6 nauczycieli) odbycie 16 dniowej wycieczki okrężnej po Serbji, Bośnji, Hercegowinie i Dalmacji.

Młodzież serbska ma zamiłowanie w organizowaniu stowarzyszeń wewnątrz szkoły. W Serbji pielęgnowano kółka i kluby już od lat sześćdziesiątek poprzedniego wieku. Były one dawniej tylko literackie. W innych ziemiach zwyczaj to powojenny. Stowarzyszenia te mają nazwy historyczne, ideowe, mitologiczne itp. jak: Karadzić (imię słynnego wydawcy pieśni ludowych, autora słownika i twórcy języka literackiego), Skerlić (pierwszorzędny serbista w uniw. belgradzkim), Jugoslavja, Buduczvest, Omladina, Podmlodak, Zora itp.

(Piotrków) Dr. Jan Magiera

FRANCJA.

S i e w c y n i e n a w i ś c i. Pisarz francuski, André Fribourg zwraca uwagę, iż wybuchy nienawiści, spotęgowanej jeszcze zajęciem Ruhry, były w Niemczech przygotowane oddawna i to przedewszystkiem przez działalność podburzającą w szkołach, z czego wynika, że rząd niemiecki jest tu bezpośrednio odpowiedzialnym.

W dziedzinie tej — pisze Le Temps, — dał rząd wyraźne wskazówki i każdy zrozumie znaczenie słów wypowiedzianych przez dr. Belitza, ministra oświecenia publicznego w Prusach: „Wymagamy, aby w szkołach uczono historji, a mianowicie pełnej chluby historji Prus i Brandenburgji. Nie wstydzimy się ani militaryzmu, ani biurokratyzmu."

We wszystkich szkołach rozdaje się dziełko pt. „Versailles", składające się z pytań i odpowiedzi, w formie katechizmowej, które ma pouczyć naród niemiecki, że pokój wersalski jest objawem gwałtu i przemocy. Prowadzi się dzieci na wystawy wędrowne, gdzie za pomoca rysunków i obrazków wykazuje im się, jakie skutki wynikły dla Niemiec z traktatu wersalskiego. W „Przewodnikach" niewolnik, okuty w kajdany, ma wyobrażać państwo niemieckie. Czyż trzeba zaznaczyć, iż te wszystkie objaśnienia są fałszowane? Było to tak widoczne, iż „Vorwärts" zaprotestował przeciw temu, oświadczając: „Protestujemy przeciw skandalowi, jakim jest wystawa zatytułowana: Niemcy i traktat pokojowy, wystawa, na

którą prowadzi się urzędowo uczni i uczenice w godzinach nauki szkolnej. Dane statystyczne są na tych wystawach tendencyjnie przekręcane; Liga narodów jest przedstawiona jako banda rozbójników, a przemowy wygłaszane, pobudzają wprost do nowej wojny."

We wszystkich szkołach znaleźć można książki, traktujące historję, w których głosi się, że na Francię spada odpowiedzialność za wojnę i że latawce francuskie, przed wypowiedzeniem wojny, rzucały bomby na koleje żelazne w Niemczech. Napróżno fałszywość tego twierdzenia poświadczył uroczyście sam ambasador niemiecki w Paryżu. Władze szkolne niemieckie wiedzą, że umysł dziecięcy uwierzy kłamstwu ciągle powtarzanemu i uzna je za prawdę.

KSIĄŻKI.

E. Cenar. Gimnastyka szkolna i gry. Podręcznik dla nauczycieli i kandydatów nauczycielskich. Wydanie drugie. Uzupełnił i dostosował do najnowszych programów szkolnych Franciszek Kapałka. Księgarnia Naukowa. Lwów 1923, rycin 422.

Podręcznik opracowany i wydany w roku 1906 przez E. Cenara, doświadczonego i praktycznego nauczyciela gimnastyki we Lwowie, jest stanowczo najobszerniejszym tego rodzaju w języku polskim. W nowem wydaniu opuszczono niektóre działy, a dodano natomiast nowy ustęp: „Nowa terminologja gimnastyczna", tak, że objętość „nowego Cenara" około 60 stron mniejsza. Choć obszerność książki na ogół nie stanowi o jej jakości i pożyteczności, to w tym wypadku ubolewać trzeba, że opuszczono np. „Tablice urządzenia sali gimnastycznej" oraz ryciny z osnów przeprowadzonych. Powody, które skłoniły Cenara swego czasu do podania tych działów oraz np. „Sposobu doraźnego zastosowania podręcznika niniejszego" istnieją z małemi stosunkowo wyjątkami i dzisiaj. Ryciny zaś — nie dość szczęśliwie ujęte — zastąpić można było lepszemi. Dział „Nowa terminologja gimnastyczna" jest przedwcześnie opublikowany i nie może narazie obowiązywać, dopiero gdy poważni przecież autorowie sami go opublikują, ustaliwszy ostatecznie tymczasowy projekt. U niektórych z dawniejszych rycin pozostały także i błędy, np. na str 25 fig. 42 niezgodna z podanem ponad nią słusznem zdaniem „Błędy: ...widocznie wygięcie w lędźwiach". Nie można się także godzić z fig. 210, 222 itd., przedstawiające „wypad".

Poza tem jednak zawiera nowy podręcznik wszelkie dobre strony pierwszego wydania, więc ćwiczenia rzędowe, korowody, piramidy, opis ćwiczeń w poszczególnych grupach, wskazówki higjeniczne. Autor zastosował wskazówki metodyczne do ministerjalnego programu gimnastyki i gier. Wybór gier i zabaw jest dobry, niemniej podane liczne wzory lekcyjne.

Nowe wydanie może więc oddać znaczne usługi tym, którzy się w nim orjentować umieją. Można go szczerze polecić. J. N.

Felicja Żurowska: Konstytucja 3 maja, Bibljoteki Wieczornicowej tomik 1, Spółka Zjednoczenia Młodzieży, Poznań, 1924. Str. 37. (Cena 0.50).

Na 40 stronicach małej ósemki podano kompletny, ujęty w program, materjał na wieczornicę ku uczczeniu Święta Narodowego 3 maja, a więc: przemówienie wstępne, wykład, deklamacje solowe i chórowe, recytację z pism Skargi, tekst śpiewów, żywe obrazy z odpowiedniemi deklamacjami lub śpiewami, — razem dziesięć punktów. Książeczkę tę powitają z radością przedewszystkiem organizacje i szkoły, urządzające obchody Konstytucji, a to ze względu na praktyczność i staranność, które książkę tę cechują. Ib.

NASZE ECHA.

ODPOWIEDZI

Dlaczego nauczycielstwo tak mało wypowiada się w pismach pedagogicznych, zwłaszcza w wypadkach, gdy chodzi o zagadnienia, nadające się do dyskusji?

Sprawa, na którą kol. Ryszkowska zwraca uwagę, mogłaby się wydawać dziwną, a nawet ze strony nauczycielstwa karygodną, gdyż przypuszczaćby można, że sprawy szkolne lub dyskusje na ten temat przeprowadzane nie bardzo nauczycielstwo, jako ogół, zajmują, a w każdym razie, że ono nie oddaje się dyskusjom w sprawach szkolnych w tym stopniu, jakby to czynić powinno. Obowiązkiem nauczycielstwa jest, każdą kwestję dotyczącą szkolnictwa omawiać, a przez wymianę myśli, z pożytkiem w nauczaniu zastosowywać.

W pierwszej chwili zdawałoby się, że nauczycielstwo rzeczywiście biernie odnosi się do problemów szkolnych, gdy w tych sprawach mało zabiera głos na łamach prasy pedagogicznej. Byłby to sąd krzywdzący, bo przecież nie można powiedzieć, aby nauczycielstwo kwestjami szkoły nie zajmowało się. Owszem, na konferencjach nauczycielskich, czy też w zetknięciu się z sobą, w towarzystwach, omawiają nauczyciele wiele rzeczy dla szkoły ważnych a w następstwie tego wysnuwa odpowiednie wnioski, często dla szkoły dobre. Jeśli więc o brak zainteresowania się szkołą nauczycielstwo posądzać nie można, to dlaczego tak mało wypowiada się ono w pismach pedagogicznych?

Na to składa się wiele powodów, usunięcie których przyczyniłoby się do ożywienia dyskusji w czasopismach pedagogicznych.

Może najważniejszym z nich to chyba ten, że nauczyciel z powodu skromnej płacy, tak sprawą bytu materjalnego był (piszę „był", bo obecnie pod tym względem jest nieco lepiej) zajęty, że może i naprawdę nie miał sposobności ku temu, aby zabrać się do pisania. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że nauczyciel, mający na swem utrzymaniu rodzinę, przy niedawnej płacy z trudem „łączył koniec z końcem" i często lekcjami zarabiać musiał i nie mógł czasu wolnego poświęcić sprawom szkolnym tyle, ileby powinien, to objaw małego udziału nauczycielstwa w dyskusjach prasowych może być częściowo wytłumaczony.

Są i inne powody. Ile czasu traci często nauczyciel na starania o odpowiednią salę, opał dla niej itp. Pytanie kol. K. W. (Pom.) w Nr. 3 „Przyjaciela Szkoły" „Czy nauczyciel musi się starać o ogrzewanie izby szkolnej, gdy gmina tego nie uczyni i kto jest odpowiedzialny za zawieszenie nauki z tego powodu" daje dużo do myślenia. Sądzę, że kol. K. W. zapytałby się chętniej o inną rzecz dotyczącą samego nauczania, gdyby nie to, że najpierw musiał myśleć o opale dla szkoły, aby nauka wogóle odbywać się mogła. Jeśli podobne sprawy mają miejsce na Pomorzu, to co dopiero może być w kuratorjach wschodnich. Czy w takich warunkach może nauczyciel myśleć o wypowiadaniu się w pismach?

Jednym z dalszych powodów niewypowiadania się nauczycielstwa w pismach to nieśmiałość. Dotyczy to szczególnie nauczycieli wiejskich w szkołach jednoklasowych. Koledzy ci zdala od środowisk ludzi inteligentnych, żyją pozostawieni samym sobie. Są między nimi jednostki wybitniejsze, lecz te wstrzymują się od zabierania głosu w prasie często jedynie z tego powodu, że obawiają się, aby ich uwagi nie spotkały się z ostrą krytyką lub uważają, że obowiązkiem ich uczyć, a nie pisywać do gazet.

Jest to mniemanie błędne, bo przecież niema powodu kryć się z tem, co się myśli i wypowiada, co zaś do tego, że nauczyciel powinien uczyć tak jak mu każą, to już twierdzenie z zasady fałszywe, którego następstwa często się na nas odbijają. Każdy z nas winien starać się, aby do budowy szkoły polskiej swą cegiełkę dorzucić. Zrobi to wtedy, gdy pracować będzie nad ulepszeniem metody nauczania, a do-

datniemi wynikami swej pracy podzieli się z innymi. Jeśli zdawać się może, że rada czy uwaga nauczyciela na nic się nie przyda, to też nieprawda. Pewno, że nie każda korespondencja nauczyciela będzie mądrością skończoną, ale przecież coś pożytecznego znajdzie się tam, a co najważniejsze, że i dyskusja nad tem wywiązać się może. Prawda, że nie każdy może pisać długie i wyczerpujące artykuły, ale też i to prawda, że nie każda redakcja przyjmuje uwagi bez szerszego ich umotywowania, dlatego też z pełnem uznaniem wyrazić się należy o Redakcji „Przyjaciela Szkoły", która nawet najkrótsze korespondencje umieszcza i tem zachęca swych czytelników do pracy piórem, dowodem czego są głosy i dyskusje nauczycielstwa w „Naszych Echach". Przesyłając kilka uwag na temat powyższy, zaznaczam, że podaję te, które dotyczą nauczycieli młodszych, sądzę jednak, że któryś ze starszych kolegów wytłumaczy powody, które wstrzymują od wypowiadania się w pismach pedagogicznych jego rówieśników.

Władysław Choma

* * *

Sądzę, że nauczycielstwo tak mało się wypowiada dla dwóch przyczyn: Jedni zmęczeni całodzienną pracą nie mają sił i ochoty do zastanawiania się i wypowiadania swych myśli, chociaż dużo mogliby w tych kwestiach powiedzieć.

Drudzy nie mają zaufania w swój talent pisarski i obawiając się krytyki, wolą nic nie pisać.

Hłaskówna

Jak często, w jaki sposób należy prowadzić dyktat w oddziale 3-cim i poprawkę błędów?

Co do tego, jak często należy prowadzić, to zależy przedewszystkiem od tego, jaki jest poziom umysłowy uczni wogóle, a w szczególności ich stopień umiejętności pisania bez błędów. Należałoby jednak prowadzić dyktat choć raz w tygodniu.

Sposób prowadzenia dyktatu uzależniony jest od celu, jaki chcemy osiągnąć. Jeżeli chodzi nam o utrwalenie jakiejś reguły ortograficznej, stosujemy dyktat z objaśnieniem w czasie dyktatu z uwagi na to, że błędy należy uprzedać, a nie dopuszczać je i później poprawiać. Jeżeli zaś chodzi nam o sprawdzenie, o ile uczniowie znane reguły ortograficzne używają w praktyce, stosujemy dyktando bez wyjaśnień, t. zn. dyktujemy jedno zdanie po drugiem, podobnie jak czytanie kursoryczne. W końcu zeszyty odbieramy i poprawiamy dyktando przez zaznaczenie błędów np. kreską kolorową poziomą pod spodem. Następnie zeszyty oddajemy dzieciom, aby poprawiły pisownię wyrazów zaznaczonych, co należy jeszcze raz sprawdzić.

Michał Cezak

W sprawie t. zw. bruljonów.

Możeby nazwa „bruljon" dała się zastąpić na „zeszyt ogólny" lub „notatki".

Uważałabym za bardzo wskazane umieszczenie na pierwszej stronie „zeszytu ogólnego" rozkładu lekcji, a na dwóch lub trzech ostatnich stronach tabliczki mnożenia oraz pewnych szczegółów, dotyczących pisowni: np. słowa na ó, rz itp.

Pominęłabym jednak szczegóły, dotyczące historji i geografji, bo one się nie nadają do mechanicznej nauki.

Przecież każdy nauczyciel na odpowiedniej lekcji podaje potrzebne wiadomości i nazwy, które uczniowie, ze zrozumieniem winni wpisać do zakupionego na ten cel „zeszytu ogólnego", a dopiero wtedy mogą się ich uczyć.

Gotowych wzorów własnego pomysłu nie posiadam, ale myślę, że za „zeszyt ogólny" powinien służyć gruby zeszyt, dobrze oprawny w tekturę, bo taki zeszyt musi starczyć uczniowi nie na tydzień, ale co najmniej na pół roku.

Hłaskówna

W jaki sposób przeprowadzali Koledzy obserwacje zjawisk przyrody?

W czasie wycieczki najlepsza do tego sposobność; wyjątkowo w ogrodzie lub na podwórzu szkolnem. Ponieważ każda wycieczka szkolna musi mieć swój cel, przygotowuję omówienie zjawiska metodycznie wcześniej we własnym zeszycie. Gdy sposobność, tj. odpowiedni dzień się nadarza, wyprowadzam uczenice dla obserwacji czy to tęczy, czy mgły, wiatru, chmur itp. i omawiam według przygotowanej lekcji, pobudzając do współudziału w spostrzeżeniach i uwagach. Ton swobodny. Po powrocie do klasy, odpytuję, daje kilka pytań na zadanie dla utrwalenia rzeczy w pamięci. Można też starszym uczenicom tylko plan podać, względnie ułożyć wspólnie plan opisu zjawiska. X.

Czy nauczyciel musi sam się starać o ogrzewanie i czyszczenie izby szkolnej, gdy gmina tego nie uczyni?

Bynajmniej nie jest rzeczą nauczyciela z powodu opieszałości gminy starać się choć o kawałek drewna. Rozp. ministerjalne z dn. 21. 4. 1866 opiewa: „Nauczyciel nigdy nie odpowiada osobą ani pensją swoją za ciężary dotyczące utrzymania szkoły... Do tego zalicza się również czynności opalania i czyszczenia szkoły.“ Min. rozporządzenia z dn. 21. 2. 1860, 26. 11. 1864 i 14. 3. 1878 r. żądają uregulowania tej sprawy przed czasem. Gdy więc nauczyciel spełnił ten ostatni warunek, za zamykanie szkoły winić go nie można. S. Gawroński (Panigrodz)

Czy dzieci wyznania mojżeszowego, uczęszczające do szkoły powszechnej winny pójść do szkoły przed czy po modlitwie?

Mojem zdaniem dzieci wyznania mojżeszowego winny bezwzględnie wejść do klasy przed modlitwą czyli, że nie powinniśmy się zupełnie krępować ich obecnością, bo toby znaczyło, że się ukrywamy ze swoją religją, a przecież Chrystus sam nauczał jawnie i toż samo zalecał uczniom swoim. Boć nie ma chyba innego względu, któryby nas od tego wstrzymywał. M. Cezak.

PYTANIA

16. Proszę o podanie

a) pieśni narodowych oprócz zwykle śpiewanych jak, Boże coś Polskę, Z dymem pożarów, Jeszcze Polska nie zginęła, Złamane berła, Rota i Witaj majowa jutrzenko na uroczystość publiczną 3. Maja

b) tytułów deklamacyj nadających się na powyżej wymieniony obchód.

c) Przez kogo wydany śpiewnik zawiera pieśń: „Już się Polska odrodziła i wolni jesteśmy?“ K. S.

17. Jaki podręcznik nauki geografji dla oddziału V siedmioklasowej szkoły powszechnej uważają Koledzy za najodpowiedniejszy? Fr. Kowalski (O).

Dla zebrania materjału w sprawie ruchu spółdzielczego wśród młodzieży szkolnej, prosimy Szan. Prenumeratorów o łaskawe nadesłanie szczegółów co do sklepiku uczniowskiego, jaki istnieje w ich szkołach. Zarazem zwracamy się z zapytaniem:

18. Jak zakładam i prowadzę sklepik uczniowski?

Autorowi najlepszej odpowiedzi prześle „Składnica Przyjaciela Szkoły“ w nagrodzie 100 zeszytów szkolnych. (Termin: 30 kwietnia 1924).

DROBNE WIADOMOŚCI.

TRZECI KONKURS „PRZYJACIELA SZKOŁY“. Do chwili zamknięcia konkursu nadeszło dwanaście prac, zaopatrzonych następującemi godłami: a) na temat „Programy naukowe dla szkół powszechnych itd.“: „Na jedną kartę“, „Przebojem“; b) na temat „Jakich nauczycieli potrzebuje Polska?“: „F. K. Nr. 13“, „Głos z nad Notecią“, „Kujawiak“, „Limba“, „Nauczyciel-budowniczy przyszłości“, „Praca — Ojczyzna“, „Przebojem‘; c) na temat „Batory pod Pskowem“: „Przebojem“, „Samotna“, „Stefan i Iwan“.

DO BRAZYLJI. Czterech nauczycieli Polaków, nieżonatych, już wykwalifikowanych, z zamiłowaniem do pracy także w oświacie pozaszkolnej potrzeba dla kolonij polskich w Brazylji. Znajomość języków obcych pożądana. Warunki podaje oraz zgłoszenia przyjmuje Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Suchowiak w Poznaniu ul. św. Marcina 40.

W SPRAWIE ZAKUPU JEDNEJ AKCJI BANKU POLSKIEGO.

W myśl propozycji kol. M. Jurkiewicza złożyli w dalszym ciągu: pp. Tomaszewski (Rogoźno, Wlkp.) 1 000 000 mkp. Olszewski (Brzeźno, woj. warsz.) 1 000 000 mkp. Jacniacki (Sielc, woj. warsz.) 2 000 000 mkp. Olszewska (Opary Szwydka, woj. lwowskie) 2 000 000 mkp. Thomalla (Kornowacz, woj. śląskie), 1 000 000 mkp. Wasążnik (Rogowo, woj. białost.) 2 000 000 mkp., razem 9 000 000 mkp.

Ogółem złożono dotąd 23 800 000 mkp.

Szanownym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Zarazem donosimy, że aczkolwiek dotychczas na powyższy cel nadesłane kwoty nie starczyły na zakup jednej akcji, to złożyliśmy w dniu 22 marca rb. w oddziale poznańskim Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej równowartość 100 złotych polskich częściowo w walutach obcych (6 dolarów, przesłanych jako wkład do Działu depozytowego po kursie 9 200 000 mk., oraz 10 koron duńskich, po kursie 1 430 000 mk., nadesłanych w ubiegłym roku przez p. Wielucha, attaché Poselstwa Polskiego w Kopenhadze, jako nagrodę za najlepsze rozwiązanie tematu lekcyjnego: „Mnożenie i dzielenie liczb ujemnych“, a resztę 110 500 000 mkp. w markach polskich (razem 180 000 000 mkp.).

„Kwit tymczasowy“ Nr. 956 na odbiór 100 —sto — złotych „złożonych jako całkowitą opłatę tytułem subskrybowanej jednej akcji“ wypisany jest na Redakcję „Przyjaciela Szkoły“

Listę darów pozostawiamy narazie jeszcze otwartą.

Wydawnictwo „Przyjaciela Szkoły“

OD WYDAWNICTWA.

PRZEDPŁATA NA II KWARTAŁ wynosi 2.00 złote polskie = frankowi waloryzacyjnemu Min. Skarbu (obecnie — według kursu 1 800 000 — 3 600 000 mkp.). Prosimy o możliwie wczesne przekazanie, ażebyśmy i w drugim kwartale mogli wydawać regularnie jak w pierwszym co 14 dni zeszyt objętości 16—24 stron. Następny Nr. wyślemy już około 12 kwietnia, ażeby przed zakończeniem nauki był w rękach Szan. Prenumeratorów.

Zwracamy uwagę na z a ł ą c z o n y r a c h u n e k. Odnosi się to oczywiście tylko do tych Szan. Prenumeratorów, którzy według stanu naszych ksiąg prenumeracyjnych do dnia 20 marca nie wnieśli jeszcze przedpłaty do końca II kwartału.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: POZNAŃ, ULICA RÓŻANA 4a

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**

Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.

W SPRAWIE PRZEDPŁATY.

Uwagi ogólne.

Zamawiać można „Przyjaciela Szkoły“ tylko w Administracji, która wysyła wszystkie egzemplarze wprost pod opaską.

Należność nadsyłać prosimy listem poleconym lub przekazem pocztowym, adresując

Administracja „Przyjaciela Szkoły“.
Poznań, ul. Różana 4a.

albo też blankietem nadawczym Pocztowej Kasy Oszczędności (do nabycia w każdym urzędzie pocztowym) wpłacając na

KONTO WYDAWNICTWA „PRZYJACIEL SZKOŁY“, POZNAŃ Nr. 202 920

Przy przesyłce przekazami pocztowemi — blankietami nadawczemi — prosimy podać na odcinku, który nam poczta dostarcza i który pozostaje przy rachunkach Administracji za każdym razem dokładny adres nadawcy i cel, na który kwoty się przeznacza (np. prenum. I kw., 24 lub do rach. z dnia..., do zamówienia w „Składnicy“ itp.) wobec czego osobne zamówienia listowne lub zawiadomienia o wpłaceniu pieniędzy są zbyteczne i spowodować mogą tylko nieporozumienia.

W razie nieotrzymania którego Nru. „P. S.“ prosimy zareklamować go natychmiast — najpóźniej w przeciągu miesiąca, (Listy z reklamacjami czasopism muszą być opłacone jak zwykłe przesyłki pocztowe!)

Po upływie tegoż czasu będziemy przesyłać brakujące zeszyty tylko za ponowną opłatą zwykłej ceny —, o ile nasz zapas starczy.

Wszystkich dotychczasowych prenumeratorów uważamy — ku obopólnemu ułatwieniu — za stałych, i ekspedycję N-rów zawiesimy tylko na wyraźną odmowę Abonentów.

Warunki przedpłaty. — Zmiana sposobu obliczenia.

Dotąd ustalaliśmy przedpłatę w *cenach zasadniczych*, które były płatne według pewnego *wskaźnika drożyźnianego* zbliżonego do mnożnika księgarskiego.

Stąd powstało niejedne nieporozumienie, ponieważ Szan. Prenumeratorzy trudno mogli się dowiedzieć o każdorazowej zmianie tegoż „mnożnika“.

Obecnie wyznaczamy przedpłatę w złotych polskich równających się frankowi waloryzacyjnemu z dnia wpłaty.

Przedpłata wynosi

na kwartał	(6 Nrów):	2.00 zł. p.	=	3.600.000	mkp.
„ półrocze	(Nr. 1—12):	4.00 „ „	=	7.200.000	„
„ rok	(Nr. 1—20):	6.60 „ „	=	12.000.000	„

(obliczone według kursu franka waloryzacyjnego 1.800.000)

Rocznik kompletny 1923: 4,50 zł. p. Rocznik niekompletny 1922: 2,50 zł. p.

Za przesyłkę poleconą: 0,50 zł. p.